Nr 30a. Dnia 30 stycznia. Sroda. Dnia 18 (30) stycznia 1884 r.

Cena Kurjera:
W Warszawie: podana jest w nagłówku numeru wieczornego.
Na prowincji i w Cesarstwie: opłata za przesyłkę pocztową i koszta ekspedycji wynosi: rocznie rs. 3, półrocznie rs. 1 kop. 50, kwartalnie kop. 75, miesięcznie kop. 25.
Oddzielna przedpłata na jedno tylko wydanie *Kurjera* ani w Warszawie, ani na prowincji przyjmowaną być nie może.
Numer pojedyńczy kop. 3.

KURJER WARSZAWSKI.

Wychodzi i rozsyła się dwa razy dziennie na Warszawę i na prowincję. W niedziele i święta uroczyste wychodzi tylko rano, w poniedziałki i dnie poświąteczne tylko wieczorem.

ROK SZEŚĆDZIESIĄTY CZWARTY.

Ogłoszenia i prenumeratę przyjmuje kantor *Kurjera Warszawskiego* codziennie od godziny 8-ej rano do 8-ej wieczorem, w niedziele i święta od godz. 10-tej rano do 1-ej w południe.

Cena ogłoszeń:
Reklamy: za jeden wiersz pierwszy raz 25 kop., każdy następny raz 20 kop.
Nekrologja: za jeden wiersz 15 kop.
Zwyczajne i małe ogłoszenia w numerach porannych, z wyjątkiem niedzielnych i świątecznych, zamieszczane nie będą.
Ogłoszenia do *Kurjera* przyjmuje także Biuro Ogłoszeń Rajchmana i Frendlera, ulica Senatorska № 18.

Dziś: Martyny Panny Męcz.	Wschód słońca o godzinie 7 minut 47.	Wschód księżyca o godzinie 8 minut 25 r.	Niedziela: Błażeja Biskupa M.
Czwartek: Piotra Nolasko i Marceliny.	Zachód „ „ 4 „ 41.	Zachód „ „ 7 „ 59 w.	Poniedziałek: Ansgarego i Andrzeja B.
Piątek: † Ignacego M. i Brygidy P.	Długość dnia godzin 8 minut 54.	Wysokość wody na rzece Wiśle pod Warszawą stóp 8 cali 11.	Wtorek: Agaty Panny Męcz.
Sobota: Oczyszczenie N. Marji Panny.	Przybyło „ „ 1 „ 16.		Środa: Doroty P. M. i Teofila.

— Numer niniejszy wyszedł z druku o godzinie 5-ej rano.

KALENDARZ.

Zgromadzenia: Nadzwyczajne ogólne zebranie akcjonarjuszów drogi żelaznej fabryczno-łódzkiej.

Koncerta: Wieczór zwyczajny Towarzystwa muzycznego. (Sale redutowe—godzina 8 wieczorem).

Widowiska: Teatr wielki: „Pan Twardowski" (występ panny Giuri);—Teatr rozmaitości: „Anna de Kerviller" i „Trzpiotka";—Teatr mały (przy ulicy Daniłowiczowskiej): „Rabusie zwierzyny". (Godzina 7 i pół wieczorem).

W sprawie powiększenia kościoła św. Aleksandra.

W odpowiedzi na artykuł umieszczony w naszem piśmie w dniu 25 ym b. m. a podpisany „Budowniczy", otrzymujemy od p. J. Ankiewicza następujące pismo:

Zmuszony jestem odesłać p. Budowniczego do kart historji po wyjaśnienie dlaczego do kościoła św. Aleksandra przywiązaną jest myśl pomnikowa.

Autor istniejącego kościoła, Eigner nie mógłby był zastosować się do rad p. Budowniczego co do lepszego jakoby punktu pomieszczenia kościoła na placu. Widok główny na kościół obrany być musiał z alei Ujazdowskiej, gdyż ta wychodzi na środek placu, a nie z Nowego-Światu, który wychodzi na róg placu, zkąd zatem w każdym razie widok kościoła mógłby być tylko widokiem bocznym. Do tego zatem punktu widzenia z alei Eigner odniósł przedewszystkiem położenie kościoła, więc nie mógłby go bez przeszkody ani przysunąć do ulicy Brackiej, ani budować w formie greckiego krzyża. Nie mógłby także posunąć kościoła bliżej ku alejom, jak radzi p. B gdyż zamaskowałby nim ulicę Wspólną i wtłoczyłby kościół w najwęższą część placu.

Że tylko forma okrągła nie stwarza sprzeczności perspektywicznych z linjami łamanemi placu i z tego powodu jest najwłaściwszą dla budowli wznoszonych na placach, których boki są nieforemne, prawda ta jasną jest sama przez się—i dowodzenia nie wymaga, tak jak zbytecznem byłoby dowodzić, że linja prosta jest najkrótszem połączeniem dwóch punktów. Idzie tu o kolistą formę górnej części kościoła, która występuje do perspektywicznego zestawienia z linjami łamanemi, jakie plac otaczają.

Pan B. utrzymuje, iż połączenie szerokich naw z okrągłym środkiem daje się dobrze wykonać, iż tylko autorowie konkursowi, z powodu trudności konstrukcyjnych, niefortunnie z tego wyszli, mojem zaś zdaniem autorowie ci uczynili wszystko co w kierunku prawidłowym było możebnem do wykonania. Prosiłbym w ich imieniu p. B., aby zwinąwszy w walce ćwiartkę grubego papieru, wykrajał w nim arkadę szerokości wyrównywającej przypuśćmy $^3/_4$ średnicy walca, a zaraz się sam przekona czy ta arkada dałaby się dobrze wykonać i czy widok jej zwłaszcza od strony wewnętrznej mógłby być estetycznym. Po tem małem doświadczeniu ujrzy p. B. jasno przyczynę, dla której projektowane połączenia przystawianych naw z istniejącym kościołem musiały być wązkiemi i w ogóle minjaturowemi.

Wykazując w powiększeniu kościoła trudności niedające się prawidłowo pokonać, nie dotykam przez to autorów, jak to czyni p. B., odmawiając im umiejętności rozwiązania tych trudności, ani nie ścieśniam przez to możności współubiegania się o najlepsze w danych granicach, ani też, co najważniejsza, nie ograniczam wyboru projektu, dającego powiększenie kościoła w tych warunkach możebnie racjonalne i estetyczne. Pan B. tego poglądu nie odczuł i wziął go za naganę dla uczestników konkursu, gdy przeciwnie, celem artykułu było między innemi zasłonięcie ich od doraźnej krytyki, niezdającej sobie sprawy ze swych wymagań. Takiej krytyki p. B. właśnie daje nam przykład.

Program konkursu nie oznaczył *maximum* kosztów, czyli pieniężnych granic dla rozwinięcia projektu, gdyż usunął z pod rachunku nieuniknione przeróbki, różne ważne akcesorja, jak wieże, kopuły, kolumnady, ołtarze itp. i szczegółowe tego wszystkiego wykończenie, kosztowne pod względem robót i materjałów, a co razem o wiele więcej kosztować może, niż roboty surowe cyfrą pieniężną objęte i w rzeczy samej zawiera granice ogólnych kosztów budowy.

J. Ankiewicz.

Kwestja małżeńska.

W dalszym ciągu listów otrzymywanych przez nas w kwestji małżeńskiej, odbieramy następujące pismo:

Panie Przeciętny!

Czyż to już same tylko osoby czysto pozytywnego usposobienia trzymają pióro, aby z tobą korespondować w kwestji małżeńskiej?...

Polepszenie bytu materjalnego lub moralnego, pokusa do fali morskiej i t. p., są to jedyne cele i dylemmaty, które się przed sobą widzi...

Żadna z korespondentek, zdaje mi się, nie powiedziała, że od zawodu, który ją czeka, spodziewa się możności *normalnego* spełniania obowiązków włożonych na nią przez naturę, a w razie nieznalezienia sposobności pełnienia tych normalnych małżeńskich i macierzyńskich obowiązków, szukać będzie anormalnych, na drogach które w stanie panieńskim są możliwe i godziwe.

Kobieta zrodzona jest najprzód dla pracy wewnętrznej, domowej, rodzinnej, może więc znaleźć zajęcie przy rodzinie, jako siostra, ciotka, opiekunka, tam gdzie matki zmęczone trudem macierzyńskim uległy pod ciężarem lub dźwigają go z podupadłem zdrowiem...

Gdy rodzinnych obowiązków znaleźć nie może, panna znajdzie szersze, poświęcając swoje zdolności obszerniejszej rodzinie—bliźniemu. Na to istnieją przeróżnych nazw i odcieni instytucje i zakony, dające inną postać życia wewnętrznego, wraz z polem działalności zastosowanem zawsze do zdolności niewieścich. Te zajęcia są już bardziej anormalne, gdyż istnieją poza sferą naturalnego macierzyństwa, ale są też one, jak to mówią, nadnaturalne, czyli nieraz wyższe, gdyż większą ofiarę przedstawiają.

Dla tych zaś dopiero, co ani w jednej ani w drugiej

---

99)

ZAKLĘTY DWÓR,

POWIEŚĆ W DWOCH TOMACH

przez

Walerego Łozińskiego.

(Dalszy ciąg.)

A tu wicher z wściekłą wył gwałtownością i jak listkiem trząsł płomienną bryłą chaty!

I nagle ktoś jak z piekła wypadł ze środka i bez ducha legł przed tłumem...

Byłto Katilina od stóp do głowy w płomieniach.

Juljusz sam jeden miał siłę i przytomność poskoczył ku niemu, ale na szczęście nie potrzeba było gasić jego sukien płomieniejących; bo tuż z nieba puściła się ulewa...

Opamiętywując się powoli śmielsi z przytomnych podnieśli się z ziemi.

Ale w tej samej chwili napowrót z piekielną zgrozą padli na kolana.

Niebo nową rozdarło się błyskawicą, nowym na ziemię strzeliło piorunem, a burza znowu z dzikim zawyła hukiem i jak trąba zakręciła się w koło.

Nagle w całej swej posadzie zatrząsł się na pół ugaszony zrąb chaty i jakby rzucony o krok w górę z podobnym do grzmotu łomotem załamał i zapadł się cały.

— Boże miłosierdzia! — dzwonił zębami mandatarjusz i pięścią bił się w piersi.

— Boże zmiłuj się nad nami! — wtórowali inni jednem pomięszanem echem.

A Juljusz obiema pięśćmi uderzył się w czoło i okropny jęk wyrwał się z jego piersi.

— Zginęła! — krzyknął—zginęła!...

I dzika rozpacz malowała się w jego twarzy, obłąkanie patrzyło mu z oczu...

A tymczasem chmury porwane dzikim wichrem pomknęły w dal, deszcz po kilku chwilach ustał jak zaklęty, łuna rozwiała się z widnokręgu, a niebo na dalszym zachodzie zajaśniało blaskiem gwiazd i księżyca.

I tak nagle, w mgnieniu oka zmienił się cały, nieokreślonej okropności obraz, że można go było wziąć raczej za senne złudzenie, za potworne mamidło wyobraźni, niż za jawną rzeczywistość...

Prócz nieszczęśliwego Chochelki, który zemdlał ze strachu, opamiętali się stopniowo wszyscy przerażeni świadkowie niedawnej szalonej gry żywiołów.

Podnieśli się z ziemi i patrząc z drżeniem i zgrozą na straszne dzieło zniszczenia, szepnęli prawie wszyscy jakby za jednem natchnieniem.

— Upiór!... Zginęła!

A Juljusz tylko ostatnie powtórzył słowo, ale powtórzył z taką rozdzierającą boleścią i rozpaczą, że aż dreszcz przejmował słuchaczy...

Katilina tymczasem leżał bez ducha na ziemi i ciągle jeszcze nie dawał najmniejszych oznaków życia...

XII.
KOŚT' BULIJ.

Nazajutrz przy zgliszczach wczorajszego pożaru, ważna i uroczysta odbywała się scena.

Pan mandatarjusz z całym swym sztabem urzędowym zjechał na miejsce układać sprawozdanie do zwierzchniej władzy, a zarazem wytoczyć śledztwo co do przyczyny pożaru.

Z ciekawości przybył jednocześnie i ważny świadek wczorajszy, nasz zacny Girgilewicz z gumiennym i atamanem.

A snać wszyscy nie dobrze jeszcze przespali się po wczorajszym przestrachu, bo mandatarjusz wyglądał strasznie blady, oczy miał zapadłe, usta zapieczone, a nawet cokolwiek złamał się w postawie a Girgilewicz więcej niż zazwyczaj siny wydawał się na twarzy, a oczy okrutnie wybałuszył na wierzch.

Biedny Chochelka jak z krzyża zdjęty siedział przy przyniesionym ze wsi stole i za dyktandem mandatarjusza od godziny już spisuje szczegółową o wydarzonym wypadku relację.

Kilku chłopów przerzuciło z największem staraniem zgliszcza całej chaty, dobyto z pod gruzów wiele sprzętów na pół przepalonych, ale z trupa ludzkiego nie znalazł się nigdzie najmniejszy ślad, widoczny.

— Nieboszczyk rozwiał się z dymem — pomrukują wszyscy — ale gdzież sam Kość' Bulij i ta młoda dziewczyna?

W samej rzeczy wszyscy widzieli jakąś młodą dziewczynę w oknie, a na jej ratunek skoczył Katilina w płomienie, ku niej zdawał się biedz upiór starościca, ale mimo to pozostała nieuratowaną wewnątrz chaty, kiedy skręcone wichrem ściany i zrąb dachu zapadły się w gruzy.

Gdzież się więc podziała?

Spalić się na popiół nie mogła, bo pożar przygaszony nagłą ulewą nie poszedł do samego spodu.

Trup jej mniej czy więcej uszkodzony, powinien był pozostać pod zgliszczami, jak pozostało wiele sprzętów chaty.

kategorji miejsca znaleźć nie mogą, dla tych biednych dopiero pozostaje... jeszcze nie rozpacz, ale szukanie bytu na innych, trudniejszych już drogach, t. z. samopomocy, zbliżonej do pracy męzkiej, t. j. zewnętrznej poza domem rodzinnym, naturalnym lub *ad hoc* zorganizowanym.

Samo zaś polepszenie bytu, szukane przez dziewice, jest zwykle szukaniem nagrody, z pominięciem pracy, której nagroda winna być dopiero owocem. Polepszenie bytu jest w ręku Tego, co powiedział: „Szukajcie Królestwa niebieskiego (t. j. wypełniajcie swoje obowiązki), a reszta daną wam będzie.“ Powiedziano także, iż „sługa ołtarza z ołtarza żyje“, więc celem *ołtarz*, ołtarz domowy, ołtarz publiczny, chleba zaś czyli dobrobytu odpowiedniego ołtarz dostarczy. Więc desperatka, widząca w sobie wszelkie warunki gotowej zasługi, a biernie czekająca pieczonych gołąbków, niedoczeka ich i rzuci się do fali morskiej lub wszelkiej innej toni. Taka zaś, co zawsze gotowa być matką na drodze duchowej, znajdzie bezwątpienia zaspokojenie celów, dla których każdy członek towarzystwa na świat przyszedł.

Że zdatność do pracy i nauka choć jednego przedmiotu, mogącego dać niezależność od losów przeciwnych, a nawet w normalnym stanie pewność utrzymania się jest konieczną, przeciwko temu nie myślę protestować. W tym celu zakładają szkoły rzemieślnicze i przemysłowe, w których jednego lub kilku przedmiotów wyuczyć się można. Od tego są różne nowicjaty i zakłady przygotowawcze... za granicą.

Nauka praktyczna nie wyklucza literatury i fortepianu, dla uprzyjemnienia chwil wolnych od ciężkiej pracy. Ale u nas niestety polepszenie losu przez małżeństwo jest pretensją panien, aby za pomocą pracy mężowskiej mogły dzień cały spędzać na wizytach i przy fortepianie. Mężowie zaś nie dziwią się nawet temu, zgadzają się na los swój i u nas z wyjątkiem wielożeństwa, życie haremowe jest prawie wyłączną formą ideału rodzinnego. Czy to po chrześcijańsku? czy po ludzku? czy nie widzi kobieta, jak ją upadla tego rodzaju stanowisko społeczne, jak ją z istoty ludzkiej przerabia na rodzaj kosztownego zwierzątka?

Szukajmy więc nie tego rodzaju polepszenia losu, t. j. nie spoczynku martwego, jako ideału życia, a będzie mniej desperatek rozbijających główki o kratkę klatki życia obowiązkowego.

Nie-Matka.

P. s. Więc wina mężczyzn!

Taki jest rezultat tej mojej głośnej medytacji.

Powiedział pewien francuz, iż malowanie się kobiet pochodzi z tego, że mężczyźni nie mają pojęć artystycznych o piękności, skoro uwielbiają kobietę nawet pod maską z tynku.

Kwestja ta da się szerzej zastosować: gdyby mężczyzna nie szukał w kobiecie cacka, lalki, pieszczochy, toby ją wychował sobie na godną żonę, matkę i obywatelkę i nauczyłby ją pracy byt zapewniającej.

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

= Ministerjum oświaty porozumiewa się z ministerjum spraw wewnętrznych w sprawie popierania prac literackich osób prywatnych, które dadzą opis pewnej miejscowości pod względem historycznym i etnograficznym na podstawie pracowitych i dokładnych badań, lub też skreślą historję pewnej instytucji, z przedstawieniem dokładnem jej działalności.

= Z inicjatywy ministerjum skarbu odbyć się ma wkrótce w Petersburgu zjazd przedstawicieli instytucyj długoterminowego kredytu hipotecznego w Cesarstwie, celem zredagowania przepisów, zabezpieczających banki od nadużyć i likwidacji przymusowej.

= Ministerjum skarbu zamierza utrzymywać w r. b. specjalnych ajentów we wszystkich większych miastach Europy, celem zasięgania stałych wiadomości o stosunkach handlowo-przemysłowych głównych rynków stałego lądu. Ajenci handlowi, jak donosi *Rusk. kurjer*, mają być ustanowieni w Paryżu, Londynie, Berlinie i Wiedniu. Na ich utrzymanie rada państwa przeznacza rs. 20,000 rocznie.

= Ministerjum komunikacyj opracowuje cały szereg spraw, dotyczących przewozu towarów kolejami, a mianowicie projekt uregulowania taryf przewozowych ogólnych w komunikacji kolejowej z portami baltyckiemi, nowe przepisy o specjalnej taryfie opłat za ładowanie i wyładowywanie w tych wypadkach, gdy czynności te odbywają się kosztem odstawców. Wnioski ministerjum, po roztrząśnięciu ich przez komitet ministrów, będą oddane do opinji 61-go zjazdu przedstawicieli kolejowych. Zjazd ten odbyć się ma w połowie lutego w Moskwie.

= W twierdzy nowogeorgiewskiej (Modlinie), jak donosi *Kor. płoc.*, pojawił się księgosusz; środki zapobiegawcze przedsięwzięto.

= Sprawozdanie komitetu kanalizacyjnego z robót kanalizacyjnych i wodociągowych dokonanych w drugiej połowie r. z. wymienia następujące ukończone roboty: na ulicy Jerozolimskiej od Marszałkowskiej do Solca oraz na Solcu, Tamce, Topiel, Browarnej, Karowej i Dobrej, do budynku dawnego wodociągu ułożono rury 16-o i 20-calowe, których koszt układania był o 50% tańszy od sumy preliminowanej. Na części ulicy Jerozolimskiej od Marszałkowskiej do Składowej urządzono „akwadukta” betonowe z dwoma wejściami. „Akwadukt” idący ze stacji filtrów na Koszyki po ukończeniu służyć będzie do dostarczania wody do starego wodociągu. Oprócz tego ułożono główny kanał wody ze stacji rzecznej na Czerniakowskiej do stacji filtrów na Koszykach, przez ulicę Agrikoli do źródeł w parku łazienkowskim i od alei Ujazdowskiej przez Nowowiejską i Przedokopową do koszar jerozolimskich. Przez staw łazienkowski przeprowadzone zostały rury na podmurowaniach cementowych. Na stacji rzecznej przy ulicy Czerniakowskiej wykopano fundamenty pod budowę pomieszczeń maszyn i głównego komina oraz zbudowane zostały podmurowania i grunt znacznie podwyższono i splantowano. Wreszcie odlewanie rur wodociągowych i kanalizacyjnych w tutejszych zakładach fabrycznych zostało już ukończone.

= W d. 21-ym b. m. zawarty został przed notarjuszem Kretkowskim w Warszawie kontrakt zawiązujący spółkę, celem prowadzenia przedsiębierstwa sali licytacyjnej i kasy zaliczkowej prywatnej w domu przy ulicy Miodowej pod nr 10-ym. Na liście uczestników wspólki znajdujemy pp. Stanisława hr. Łubieńskiego, Karola Szlenkiera, Wilhelma Orsettiego, Jana Szlenkiera, Adolfa Bauerfeinda i wielu innych. Kapitał zakładowy wynosi 100,000 rs. w stu różnych udziałach i w miarę potrzeby może być powiększony. Powyżej wymienione nazwiska uczestników dają gwarancją, iż nowe przedsiębiorstwo poprzestawać będzie na umiarkowanej stopie procentu, można się więc spodziewać iż stanie się prawdziwie pożytecznem dla mieszkańców miasta poszukujących taniego kredytu lub uczciwego pośrednictwa w sprzedaży posiadanych rzeczy.

= W tygodniu od d. 6—12-go grudnia r. z. wyszło książek polskich ogółem 14, w tej liczbie 5 treści belletrystycznej, 4 religijnej, 1 ludowa, 1 kalendarz, 1 lekarska, 1 historyczna i 1 filozoficzna; z 14 u wspomnianych książek 10 wyszło w Warszawie, 3 w Wilnie i 1 w Białej.

= Odpadki bawełniane.

Wszelkie pozostałości od tkanin wełnianych i bawełnianych, nieużyteczne dla przerobienia w fabrykach, znajdują chętnych nabywców w zarządach kolejowych, które nabywają rzeczone odpadki w wielkiej ilości.

Odpadki te służą do czyszczenia części mosiężnych przy lokomotywach.

Fabryki łódzkie otrzymały znaczne zamówienia na ten rodzaj produktu.

= Nieporządek czy nadużycie?

Zwrócono uwagę naszą na nieporządne utrzymywanie wag w sklepikach.

W pewnym np. sklepiku przy ulicy O. na wadze mniejszej, służącej do ważenia cukru, kawy i t. p., pokrytej niby dla porządku papierem, znajduje się zwykle pod tymże papierem, miedziana pięciokopiejkówka największego kalibru.

Przypadek to czy też rozmysł?...

Podobnież większa waga w tymże sklepiku jest nadzwyczaj zanieczyszczona, ale nie po tej stronie, po której się kładą ciężarki.

Tym sposobem sklepikarz za wagę śmieci, których mu się nie chce oczyścić, pobiera od każdego nabywcy wartość odpowiedniej wagi sprzedawanego towaru.

Nieporządek taki może być korzystnym dla sklepikarzy, ale ubogiej ludności, która nie mając pieniędzy na zakupy hurtowne, zaopatruje się w wiktuały w sklepikach, dotkliwie uczuć się daje...

= Pogrzeb kłusem...

Onegdaj przed południem od Starego Miasta przez ulicę Świętojańską, a następnie plac Zamkowy ku Zjazdowi, jechał karawan, zaprzężony w jednego konia.

Silny wicher odsłaniał sukienne pokrycie, z pod którego widać było trumnę z prostych desek zbitą.

Utrzymywał wprawdzie głośno i otwarcie jeden z parobków, że kiedy nieboszczyk pojawił się nagle i wskoczył w płomienie, a wszyscy przytomni plackiem padli na ziemię, on jeden podniósł oczy i widział najwyraźniej, jak upiór śród gromów i błyskawic wzleciał z dziewczyną w górę i wraz z wichrem, który pognał dalej burzę, pomknął z dzikim świstem po pod obłoki.

Ale jakoś mało kto temu wierzył, a Girgilewicz machnął ręką i rzekł po swojemu:

— Kłamiesz durniu, taj tylko!

Zacny ekonom na inny, własny wpadł wykład.

— Starościc musiał rozlać się mazią, taj tylko — mówił z dobitnem przekonaniem, odwołując się do licznych podobnych podań ludowych.

— Ale cóż się stało z dziewczyną?—zapytał mandatarjusz.

Girgilewicz uśmiechnął się z politowaniem.

— To u pana sędziego była dziewczyna! Ba i bardzo, taj tylko!

— Widzieliśmy ją przecie na własne oczy — dowodził mandatarjusz.

— Furda, taj tylko! To zły duch przybrał postać ładnej dziewczyny, aby kogoś zwabić do płomieni taj tylko!

Chłopom ten wykład wielce przypadł do przekonania.

— Tak, tak, musiało być, wielmożny panie — popiera stary gumienny i przeżegnał się nabożnie —ja sam widziałem raz djabła, wracając w nocy z karczmy, a szelma w różne przerzucał się postacie.

Mandatarjusz machnął ręką.

— Jakże tu o tem wszystkiem donieść cyrkulowi — poszepnął — pan komisarz *Schnoferl* nie uwierzy temu i jeszcze gotów mnie wyśmiać! A tu przecie człowiek na własne oczy widział i tę dziewczynę i nieboszczyka.

— Nieboszczyk prawie o mnie otarł się ramieniem!—potwierdzał ataman i zadrżał cały.

— Ja ciągle jeszcze widzę jego oczy okropne — dorzucił ataman.

— Co tu gadać, taj tylko — zakończył Girgilewicz i w powietrzu zrobił krzyż święty. — Wszyscy przysięglibyśmy na to jak jeden!

Mandatarjusz pokiwał głową i potarł z partesem czuprynę.

— Dotychczas wierzyłem w filozofię, mości dobrodzieju — przemówił po chwili — ale od wczoraj plunąłem na nią.

— Najlepiej pan sędzia zrobiłeś, bo to wszystko oszukaństwo, taj tylko.

— Ale gdzież się Kośt' Bulij podział? zagadnął znowu mandatarjusz.

— Podobno wybrał się w gdzieś drogę — ozwał się wójt żwirowski—ludzie spotykali go z wozem i końmi na gościńcu.

Pan mandatarjusz znowu pokiwał głową i potarł czuprynę.

— Niech pan pisze, panie Chochelka — rzekł układając dalszy tok niemieckiej relacji.

Ale w tem przerwał mu Girgilewicz głośnym wykrzykiem tryumfu.

— Jest, jest, taj tylko!—huknął z całego gardła.

— Dziewczyna!

— At! co tam dziewczyna! Maź, taj tylko.

— Jaka maź?

— Mówiłem przecie, że starościc musiał rozlać się mazią. Otóż patrzcie, taj tylko.

Biedny ekonom nie mógł dać sobie rady i spokoju i dopóty nosem rył w zgliszczach, aż póki śród węgli i popiołów zgorzałej do szczętu stodoły, nie spostrzegł małej kałuży mazi.

Obok niej leżał spalony na węgiel koń i żelaziwa z jakiegoś wózka zgorzałego.

Czytelnicy przypomną sobie że w stodole za sianem i snopami stał ukryty koń i wózek znanego nam maziarza.

Girgilewicz nie posiadał się z radości nad swem odkryciem.

— Nie mówiłem, taj tylko! — powtarzał raz po raz.

— Maź, sprawiedliwa maź — wtórowali chłopi z wiarą i przekonaniem.

Ale w wtem wszyscy głośny wydali wykrzyk, a pan Chochelka jak oparzony porwał się od stolika i chwycił się za połę atamana.

Przed zniszczoną zagrodę zajechał nagle szalonym pędem wóz uprzężony parą czarnemi końmi, a z niego wyskoczył Kośt' Bulij.

A strasznie jakoś zmieniony wyglądał stary kozak.

Przerażająca bladość okrywała twarz całą, oczy jakimś złowieszczym, napół obłąkanym migały ogniem, a zsiniałe usta drgały jak w kurczach.

— Co to jest? Co się stało? — zasapał ochrypłym urywanym głosem.

Mandatarjusz cofnął się w tył i jakieś mrowie przeszło go od stóp do głowy, a pod wpływem pierwszego wrażenia nikt nie mógł zdobyć się na odpowiedz.

— Cóż tu zaszło?—zasapał stary kozak.

— Nieszczęście, wielkie nieszczęście! — odezwał się pierwszy wójt.

— O tak wielkie nieszczęście! — powtórzyli chłopi i mimo swej obawy i odrazy z współczuciem pokiwali głowami. (*Dalszy ciąg nastąpi.*)

Za trumną nikt nie postępował i nikt zdążyćby nie mógł, gdyż koń pędził kłusem...

Przykład dorożkarzy oddziałał widocznie na woźnicę, który pozwolił sobie „kawalerskiej jazdy" z ciałem zmarłego.

Sądzimy, iż tego rodzaju wybryki winny być surowo karcone.

= Skutki lekkiej zimy.

Rybacy rosyjscy odczuwają skutki panującej u nas w r. b. nader łagodnej zimy.

Liczne transporty ryb mrożonych nadchodzących dla tutejszych handlujących psują się w drodze, za przybyciem zaś na miejsce bywają niewykupowane.

Zarządy kolejowe, celem umniejszenia strat, sprzedają transporty przez publiczną licytację — rozumie się, o ile towar możliwy jest do użytku.

= Kwiaciarki warszawskie.

Warszawa, idąc za przykładem Włoch, posiada również uliczne kwiaciarki, które skutkiem warunków klimatycznych, z nastąpieniem zimy zamieniają pachnące podarki Flory na mniej powabne... kalendarzyki kieszonkowe.

Liczba sprzedawczyń minjaturowych almanachów dorównywa liczbie żebraków nawołujących o jałmużnę, zresztą pierwsze w niczem zupełnie nie wyróżniają się od drugich...

Z kalendarzykiem w jednej, z wiecznie płaczącem dziecięciem w drugiej ręce, prześladują one przechodniów, dopóki nie ulegną ich natarczywości.

Najczęściej kalendarzyki bywają zeszłoroczne, otrzymywane od księgarzy w podarunku.

Obtargane *gli fiorai* stanowią smętny przyczynek do ulicznego żebractwa, tak rozwielmożnionego w naszem mieście!

= Pracownicy nocy.

Nie sami tylko tancerze i tancerki podczas bieżącego karnawału przepędzają długie noce na pracy.

Oprócz nich istnieje jeszcze cały zastęp „robotników", dla których sypianie w porze nocnej należy do zbytków praktykowanych zaledwie raz na tydzień.

Obserwator przechodzący przez miasto w porze ogólnego spoczynku, zauważy ruch właściwy wielkiemu miastu...

Dorożkarze wyczekują na pasażerów, w większych fabrykach praca nie ustaje ani na chwilę, a maszyniści pilnujący motorów nieustannie popijają zimną wodę dla orzeźwienia się i odpędzenia naturalnej chęci spoczynku.

Na kolejach żelaznych zupełnie noc nie istnieje.

Lokomotywy świszczą, służba biega nieustannie a telegrafiści, ci prawdziwi męczennicy za życia, kołaczą w swoje aparaty wybladli i pożądający, jeżeli nie spoczynku, to przynajmniej ruchu i świeżego powietrza!

Widzicie zatem czytelnicy i nadobne czytelniczki, iż oprócz was, wyrzekających na zmęczenie po całonocnych zabawach, są jeszcze prawdziwi pracownicy nocy...

= Tak źle i tak niedobrze!

Jak tu ma człowiek jeden drugiemu dogodzić, kiedy nawet aura dokazać tego nie może?

Taki przynajmniej wniosek wyciągnęliśmy z przygód pana K., który w przeszłym tygodniu, przechodząc podczas deszczu przez ulicę Elektoralną, pośliznął się na błocie i upadł w rynsztok, wyrządziwszy, na szczęście, więcej krzywdy garderobie swojej niż członkom.

Nic dziwnego, iż pan K. wrócił do domu, klnąc fatalny stan powietrza, który mu taką błotnistą kąpiel sprawił, i że z utęsknieniem wyglądał... przymrozku.

Nazajutrz jednakże ten sam p. K., idąc tąż samą ulicą, nie spostrzegł, że rozlana na flizach chodnika z przenoszonych tamtędy konewek woda zamarzła i pośliznąwszy się upadł tak fatalnie, iż nietylko rozdarł na sobie futro, lecz i sam potłukł się srodze...

Tak więc i słota, którą przeklinał, i mrozek, z którego się ucieszył, jednaką mu wyrządziły krzywdę, za którą niewiadomo kogo obwiniać, czy sługi rozlewające wodę po trotuarach, czy przymrozek który wodę ścina, czy stróży kamienicznych, którzy nie wyrąbali lodu z chodnika, czy też publicznych, którzy tego nie dopilnowali?

Najlepiej już spędzić wszystko na przymrozek, bo ten ani się obrazi, ani do odpowiedzialności sądowej „pociągniętym" być nie może...

= Wspomnienie pośmiertne.

W dniu wczorajszym zmarł b. p. Fabjan *Strauch*, znany pracownik na polu piśmiennictwa polsko-hebrajskiego.

Zmarły pomieszczał wiele gruntownych prac w „Encyklopedji" Orgelbranda (wielkiej) i w „Encyklopedji wychowawczej", a także w różnych czasopismach i wogóle znany był jako gruntowny znawca hebraizmu.

Tłumaczył też na język polski modlitewniki hebrajskie i w końcu r. z. wydał tłumaczenie „Machzoru".

Przed laty pracował wspólnie z b. p. Neufeldem w pierwszem czasopiśmie polskiem dla izraelitów p. t. *Jutrzenka*.

= Napis.

Na jednym z tutejszych cmentarzy czytamy następujący napis:

„Tu leży X., w samej wiośnie życia kosą cholery podcięta..."

Obrazowość ani sława.

= Niezwykła terminologja!

Do jednego z tutejszych składów delikatesów wszedł pewien jegomość prosząc o podanie mu „dzikiego raka".

Po wyjaśnieniu okazało się, iż kundman myślał o raku morskim, któremu nadał nazwisko, jakie uważał za najwłaściwsze, jako antytezę raków swojskich.

= Fałszywe kupony.

Pojawiły się w obiegu fałszywe kupony pożyczki wschodniej. Właściwie same kupony są dobre tylko... wartość ich zręcznie została podniesioną.

Oto kupon na 2 rs. 50 kop. bywa oddawany za 12 rs. 50 kop. przez postawienie jedynki przed dwójką.

Fałszerstwa na razie trudno się dopatrzeć, uważniejsi jednak mogą się łatwo o tem przekonać, przeczytawszy wartość kuponu literami podaną.

= Smutny wypadek.

Wiele osób używa bez porady lekarza lekarstw mocno przeczyszczających.

Do takich należał p. G., który w ostatnich czasach leczył się kalomelem.

W dniu onegdajszym p. G. zażył ogromną dozę tego środka i niebawem tak mocno zapadł na zdrowiu, iż musiano wezwać lekarza.

Ten stwierdził gwałtowne zapalenie żołądka i pomimo przedsiębranych środków, nieoględny człowiek w ciągu niecałej doby życie zakończył.

= Morderstwo Mieroszewskiego.

Śledztwo w sprawie zbrodni przy ulicy Garbarskiej zostało rozwinięte z niepospolitą energją.

Naturalnie, iż szczegóły samego śledztwa muszą do czasu pozostać w tajemnicy.

W dniu wczorajszym sędzia śledczy schodził na miejsce zbrodni celem dokonania przeglądu papierów po nieboszczyku.

W woreczku znalezionym przy zwłokach oprócz gotowizny znajdowały się rewersa kilkunastu osób przeważnie na drobne kwoty.

= Kradzieże.

Z szynku przy ulicy Dzielnej pod nrem 52, oprócz kilkunastu butelek wódki, piwa i miodu, skradziono.. katarynkę!

Na Dzielnej pod nrem 20, z mieszkania p. E. zabrano garderobę i bieliznę wartości 225 rs.

Na Krochmalnej pod nrem 4, ze stajni wyprowadzono parę koni.

Do sklepu z lampami na Nowym-Świecie dostali się złodzieje z zamiarem zaopatrzenia się w znaczny dobór towaru, o czem świadczyły przygotowane paki; ograniczyli się jednak tylko na kilku kosztowniejszych lampach, wartości ogólnej 100 rs.

Na Gnojnej pod nrem 11 spełnioną została kradzież różnych przedmiotów na 200 rs.

= Podrzucenie.

W Mieszkaniu M. B. na Łuckiej pod nrem 7, zjawiła się włościanka z masłem, które p. B. kupiła.

Po wyjściu kobiety spostrzeżono iż zostawiła na krzesełku jakieś zawiniątko.

Wołano na wieśniaczkę, ale ta nie powróciła.

Tymczasem z zawiniątka dało się słyszeć kwilenie dziecka!

Jakoż przekonano się, że było to paromiesięczne niemowlę płci męskiej.

Podrzutka odesłano do Dzieciątka Jezus.

= Szpitale łódzkie.

Rzecz dziwna, iż Łódź, tak szybko wzrastająca w ludność, nie pomyślała jednak dotąd o zabezpieczeniu wszelkich potrzeb swoich mieszkańców.

Szpitali np. miasto to posiada zaledwie dwa, z których korzystają nietylko mieszkańcy Łodzi, lecz i kilka jej przedmieść, a raczej osad podmiejskich.

Skutkiem tego jedno łóżko szpitalne wypada w Łodzi na 2,000 mieszkańców.

W Warszawie stosunek ten przedstawia się jak 1 : 363.

Porównanie to nie potrzebuje komentarzy.

= Na szpital.

W dniu 19-ym b. m. odbył się w Szczekocinach teatr amatorski na korzyść szpitala św. Joanny w m. Koniecpolu.

Szpital ten z powodu dwukrotnego pożaru pozostaje dotąd w opłakanym stanie, amatorom więc, podejmującym trudy na podźwignięcie zakładu, gorąca należy się podzięka.

Głównym organizatorem teatru był p. S. L.

Odegrano cztery sztuki: „Kosa i kamień" Kraszewskiego, „Prelegent" Kościelskiego, „Balowe rękawiczki" i „Stryj przyjechał" Koziebrodzkiego.

Na szczególne odznaczenie zasługuje gra panny K. S. w roli Andzi w „Prelegencie", chociaż w ogóle wszyscy amatorowie sumiennie wywiązali się z zadania.

Miejscowa też inteligencja, popierając szlachetne usiłowania koła amatorów, zapełniła wszystkie miejsca sali teatralnej.

Przedstawienie dało około 250 rs. dochodu czystego.

= Na szkołę.

Z Mińska gubernjalnego donoszą nam, iż miejscowi izraelici urządzili w tych dniach wieczór tańcujący na korzyść szkoły rzemiosł mińskiej.

Zabawa przyniosła dochodu czystego około 900 rubli.

Szkoda tylko, iż szkoła w Mińsku służy wyłącznie dla starozakonnych!

= Drożyzna.

Dochodzą nas z Pińszczyzny wieści o znacznie podwyższonej cenie na wszelkie produkta miejscowe, które dotąd skutkiem utrudnionej komunikacji, bardzo tanio się sprzedawały.

W ubiegłe zwłaszcza święta Bożego Narodzenia, ryby, tak pospolite w Pińszczyźnie, podskoczyły w cenie prawie w czwórnasób, dzięki ogromnemu zapotrzebowaniu ich do Cesarstwa i Królestwa.

W Warszawie ryby pińskie ważną też rolę odegrywały na targach świątecznych.

= Nieostrożność.

W ubiegłą sobotę, jak donoszą nam z Kielc, nieostrożne obchodzenie się z ogniem o mało co nie było przyczyną bardzo smutnego wypadku.

Służąca pp. M. około godziny 11-ej w nocy, kiedy państwo M. już położyli się na spoczynek, postawiła kawałek palącej się świecy na koszu z rzeczami w garderobie przytykającej do sypialni i... wyszła.

Świeca była nieoprawiona, kosz zaś stał pod półką, na której leżały różne rzeczy, które też wkrótce się zajęły.

Ogień, pomimo bliskości sypialnego pokoju, tak późno spostrzeżono, iż gdy p. M. wpadł do garderoby, płomień buchnął do góry, a kłęby dymu w jednej chwili napełniły mieszkanie.

Przy pomocy mieszkańców i nadbiegłej straży, ogień bez żadnych dalszych następstw ugaszono, które w danym razie mogły być bardzo poważne, z mieszkania bowiem pp. M. jest tylko jedno wyjście, do którego droga prowadzi koło garderoby, a mieszkanie leży na drugiem piętrze.

Straty wynoszą paręset rubli.

NEKROLOGJA.

† Ś. p. Oktawja **Olszewska,** uczennica jednego z prywatnych zakładów naukowych, opatrzona św. sakramentami, zmarła dnia 28 stycznia, przeżywszy lat 17. Msza żałobna za jej duszę odprawioną zostanie dnia 30 b. m., o godzinie **10 i pół** zrana, w górnym kościele św. Krzyża, a wyprowadzenie na cmentarz powązkowski odbędzie się o godzinie **2-ej** po południu z tegoż kościoła. —358—

— B. p. Fabjan **Strauch,** nauczyciel i literat, zmarł dnia 29 b. m., przeżywszy lat 64. Pogrążeni w smutku żona, dzieci i zięciowie zapraszają krewnych, przyjaciół i znajomych na wyprowadzenie zwłok z domu przy ulicy Karmelickiej nr 8, na cmentarz wyznania mojżeszowego, które się odbędzie w dniu dzisiejszym, o godzinie **12-ej** w południe. 361

† Dnia 13 stycznia w m. Mszczonowie pochowane zostały zwłoki ś. p. Aleksandra **de Verni,** zmarłego w 68 roku życia.

† Za duszę ś. p. Heleny z Trzcińskich **Popek,** jako w piątą bolesną rocznicę śmierci, dnia 31 b. m., we czwartek, o godzinie **9-ej** zrana, odbędzie się żałobne nabożeństwo w kościele św. Józefa Oblubieńca (po-karmelickim) na Krakowskiem-Przedmieściu, na które zaprasza się krewnych i przyjaciół. —355—

† Za spokój duszy ś. p. Ludwika i Ludwiki hr. **Małachowskich,** odbędzie się nabożeństwo żałobne w dniu 31 b. m., we czwartek, o godzinie **10 i pół** zrana, w kościele Przemienienia Pańskiego przy ulicy Miodowej, na które zaprasza się pobożnych. —359—

† Dnia 31 stycznia, we czwartek, jako w czwartą bolesną rocznicę śmierci ś. p. Józefy z Orzechowskich **Sznage,** o godzinie **10-ej** zrana, w kościele św. Krzyża odbędzie się żałobne nabożeństwo, na które zaprasza się krewnych i znajomych. —360—

† W dniu 1 lutego, jako w rocznicę śmierci ś. p. Michała **Huzarskiego,** odbędzie się żałobne nabożeństwo za spokój duszy jego, w kościele św. Józefa Oblubieńca na Krakowskiem-Przedmieściu, o godzinie **11-ej** zrana, na które pozostała wdowa wraz z synami zaprasza familję, znajomych i kolegów. —352—

TELEGRAMY
„KURJERA WARSZAWSKIEGO".

Lwów 29-go stycznia.

Kuratorem masy upadłego banku włościańskiego mianowany został dyrektor banku kredytowego, dzisław Marchwicki, prezesem komitetu pomocy

książę Adam Sapieha, sekretarzem dr Alfred Zgórski. Członkami komitetu są: hr. Russocki, dwaj hr. Badeniowie, dr Koliszer, dr. Lazarus, Simon (trzej ostatni dyrektorowie banku hipotecznego), Wrotnowski, dyrektor banku krajowego, dr Franciszek Zima, dyrektor kasy oszczędności, hr. Borkowski, hr. Dzieduszycki, Kieszkowski, hr. Lanckoroński, hrabiowie Potoccy, książę Sanguszko, hr. Wodzicki. Zadaniem komitetu jest obmyślenie sposobu rozwikłania sprawy likwidacyjnej z najmniejszą szkodą wierzycieli i dłużników banku.

Lwów 29-go stycznia.

Zawieszenie wypłat przez bank włościański nastąpiło z polecenia rządu, który zamknął bank dla położenia kresu rujnującej niepewności. Właściciele listów dłużnych utracili już przez samą wyprzedaż tychże celem ratowania swoich kapitałów cztery miljony.

Wiedeń 29-go stycznia.

Posiedzenie dzisiejsze izby deputowanych trwało ośm godzin. Wszystkie wnioski w imiennem głosowaniu zostały odrzucone, a mianowicie: wniosek Grocholskiego większością siedmiu głosów, wniosek komisji, broniony przez dr Madejskiego, większością 27 głosów, wniosek hr. Wurmbranda (czyli mniejszości komisji) większością 31 głosów. Ministrowie byli nieobecni; tylko podczas głosowania nad wnioskiem Wurmbranda wotowali przeciw niemu. Lewica podniosła straszliwą wrzawę. Prezydent Smolka musiał wezwać ją do przyzwoitego zachowania się i kazał wypróżnić galerje. Madejski bronił swojego sprawozdania z godnością i spokojem.

Berlin 29-go stycznia.

Na dzisiejszem posiedzeniu sejmu pruskiego minister wyznań, p. Gossler, na interpelację Windthorsta w kwestji przejrzenia jeszcze w r. b. praw majowych, tyczących się stosunków kościoła katolickiego do państwa, odpowiedział wymijająco, a na interpelację posła Jaździewskiego, powtórzył oświadczenie swoje dawniejsze, iż odwołanie kard. Ledóchowskiego sprzeciwiałoby się dobru państwa i porządkowi publicznemu. Jest ono niemożliwem również i dla tego, ponieważ kardynał rości pretensje do prymasostwa polskiego.

Londyn 29-go stycznia.

Obade, naczelnik wojsk mahdiego, zawezwał Chartum do poddania się celem uniknięcia rozlewu krwi.

Petersburg 29-go stycznia.

Komisja, pracująca nad przejrzeniem prawodawstwa, dotyczącego żydów, odbyła dotąd jedno posiedzenie, na którem postanowiono przystąpić do zebrania i opublikowania materjałów. W ciągu zimy mają się odbyć 2 lub 3 prywatne posiedzenia u prezydującego w celu wymiany poglądów między członkami rzeczonej komisji.

Petersburg 29-go stycznia.

Kazańskie gubernjalne zebranie szlacheckie postanowiło postarać się u rządu o założenie banku, udzielającego ziemianom długoterminowych pożyczek.

Kijów 29-go stycznia.

Wczoraj zmarł tu po ciężkiej chorobie publicysta Czubińskij, znany ze swych prac z dziedziny etnografji prowincyj zachodnich i studjów nad fabryczną i rolniczą produkcją w Rosji.

TELEGRAMY HANDLOWE.

Berlin 29 go stycznia, godzina 7 m. 15.

Wobec małych zapotrzebowań i w ogóle słabego ruchu — usposobienie dzisiejszego zebrania giełdowego było przeważnie mocne. Ruch jednak w każdym razie nie wielki pomimo końcomiesięcznych zakupów.—Wartości spekulacyjne dosyć mocno, a nawet kredytówki o jedną markę wyżej notowane do 534. Wartości kolejowe austrjackie w spokoju, niemieckie w większym nieco ruchu. Renty obce dosyć chętnie w ogóle kupowano. — Rosyjskie wartości bez zmiany, ruble niżej o ćwierć marki. Żyto również nieco tańsze.

Berlin 29-go stycznia, g. 5 m. 10 wieczór (*notowanie urzędowe giełdy*).

Bilety banku rosyjs. w tranz. natychm.	197.30
Weksle na Warszawę	197.—
Weksle na Petersburg krótkoterminowe	196.40
Weksle na Petersburg długoterminowe	194 50
Bilety banku ros. na dostawę	197 25
Wschodnia pożyczka II-ej emisji . . .	56.70
Akcje kredytowe.	534.—
Listy zastawne serja I-sza.	61.70
Weksle na Londyn krót.	20.40[5]
„ „ długot..	20.30
Żyto z dostawą na jesień.	147.50
Żyto na wiosnę	148.—

Petersburg 29 go stycznia, g. 6 m. 30 wiecz. (*notowanie urzędowe*).

Weksle na Londyn	$23^{5}/_{16}$
Pożyczka premjowa I-ej em. .	$214^{3}/_{4}$.
„ „ II-ej em. .	$211^{1}/_{4}$.
Półimperjały	8.45.

Niespodziewana, nawet jak w dzisiejszych końcomiesięcznych warunkach, obniżka rubli nastąpiła dziś na giełdzie berlińskiej. 197.25, czyli o 25 fenigów taniej płacono dziś za 100 rs.—niż wczoraj. Smutnemby wielce było, gdyby znaczyć to miało, iż potrzeby regulacji już zupełnie zaspokojone zostały. W takim razie bowiem dalszej obniżki spodziewaćby się należało. Giełda warszawska przy wczorajszem mocnem usposobieniu utrzymuje się na poziomie równi berlińskiej, a nawet nieco wyżej i jeśli dzisiejsze szacowania większych zmian nie zaznaczą, pozostanie prawdopodobnie w kursach niezmienioną. Kursa dnia poprzedniego były: 197.50, 197.50, 533, 148, 149.

J. Wł.

Gdańsk 28-go stycznia 1884-go roku.

Pszenica cena najwyższa	9.62.
„ „ regulacyjna bieżąca	8.65.
„ „ na dostawę wiosenną	8 89.
Żyto cena najwyższa za polskie .	6.14.
„ „ regulacyjna	5 97.
„ „ na dostawę wiosenną .	6.38.
Jęczmień browarny	—.—
„ na paszę	—.—
Groch do jedzenia	—.—
„ na paszę	—.—

CENY ZBOŻA.

dnia 29-go stycznia roku 1884 na stacji „Praga" drogi żelaznej warszawsko-terespolskiej.

Pszenica wyborowa 143—148, średnia 132—139, ordynaryjna 115—128.

Żyto wyborowe 100—103, średnie 96—99, ordynaryjne 93—95.

Jęczmień wyborowy 100—107, średni 89—98, ordynaryjny —.—

Owies wyborowy 90—93, średni 83—88, ordynaryjny 75—81.

Gryka 93—100. **Groch** 99—114 —.—.— **Kasza jaglana** wyborowa 125—140, średnia, ordynaryjna — —.

B. Werner et Comp.

Sprawozdanie o handlu skórami.

Pokup na skóry na targu zeszłotygodniowym był słabym Przyczyny zresztą są znane. Brak gotówki z jednej i niechęć oddawania na kredyt z drugiej strony, zmuszające do sprzedaży choćby taniej, byle za gotówkę.

W sprzedaży na sztuki, różnica przy tych samych gatunkach skór wynosi 90 kop. do 1 rs. 40 kop. na sztuce.

Na wagę również wszystkie skóry nieco drożej były sprzedawane.

Za funt skóry w sztukach lekkich 60—65 funtowych płacono $12^{1}/_{2}$ kop. tylko, w 65—70-funtowych 13, w 70—75-funtowych 14 kop., w 75—80-funtowych $14^{1}/_{2}$ kop., w 80—85 funtowych 15 kop. Zauważyć przytem należy, iż skóry brudniejsze więcej na wadze po oczyszczeniu stracić mogące, jeszcze o $^{1}/_{2}$ kop. taniej sprzedawane były.

Skóry oczyszczone bez rogów o $1^{1}/_{2}$ kop. drożej na funcie.

Skórki cielęce bez zmiany. Prowincjonalne 18—21 rs. za pud; warszawskie jak dotąd 2.75 do 3.50 za parę.

J. Wł.

LOGOGRYF.

Z sylab: al, ba, ca, glja, ja. ja, ka, ka, kra, kwa, la, li mi, mie, mo, na, ni, ni, nie, raw, ri, sa, ski, so, ter, tes, wa —ułożyć 8 wyrazów tak, ażeby pierwsza litera pierwszego wyrazu, druga drugiego, trzecia trzeciego itd. utworzyły nazwisko znakomitego bohatera XVII wieku.

Znaczenie wyrazów:

1) Wyspa.
2) Filozof
3) Prowincja Turcji.
4) Korzeń.
5) Głazy.
6) Poeta polski.
7) Miara.
8) Miasto we Włoszech.

Znaczenie zeszłej szarady: *Kapitan.*

— **Zarząd warszawskiej gminy starozakonnych.** Z procentów od legatu Samuela Bergsona uczynionego dla uczczenia pamięci zgasłego syna zapisodawcy b. p. Henryka, przypadają do rozdziału dnia 3 (15) marca r. b., jako w rocznicę śmierci niegdy Henryka Bergsona następujące sumy:

1) Rs. 60 na zapomogę po rubli piętnaście dla czterech biednych rodziców lub opiekunów, których dzieci lub wychowańcy uczęszczają do warszawskiego instytutu głuchoniemych i ociemniałych w połowie dla żydów i w połowie dla chrześcjan.

2) Rs. 150 dla biednych rodziców lub opiekunów, posyłających dzieci lub wychowańców swych do szkół publicznych w Warszawie, w połowie dla żydów i w połowie dla chrześcian.

3) Rs. 150 na zapomogę dla biednych rzemieślników wyznania mojżeszowego.

4) Rs. 150 na wsparcie dla kształcących się artystów wyznania mojżeszowego, a mianowicie: malarzy, rzeźbiarzy, muzyków i artystów dramatycznych.

Do wsparć dla żydow przeznaczonych pierwszeństwo mieć będą krewni ofiarodawcy.

Kandydaci pragnący ubiegać się o wsparcie z powyższych funduszów, winni najpóźniej do dnia 17 (29) lutego r. b. wnieść w tym względzie podanie do zarządu gminy na papierze zwyczajnym, z dołączeniem dowodów kwalifikacyjnych oraz poświadczenia o niezamożnym swym stanie i położeniu familijnem.

W celu otrzymania poświadczeń ubóstwa zgłosić się powinni: żydzi do opiekunów cyrkułowych, ustanowionych przy zarządzie gminy, chrześcianie zaś do opiekunów warszawskiego Towarzystwa dobroczynności.

Za prezesa zarządu *Lesser Levy.*
Sekretarz *J. L, Grosglik.*

KORESPONDENCJE PRYWATNE.

— *Masce w atłasowem dominie.*—Dziękuję ślicznie za towarzystwo, przypominam o przyrzeczeniu i dziś o Towarzystwie muzycznem.—*M.* (122)

— *Niezapominajce.* — List twój przez zbieg różnych okoliczności otrzymałem w niedzielę tak późno, iż do cukierni Toura spóźniłem się. Proszę o miejsce drugie, a podążę. Wiadomość nadeszlę na Bielańską. — *J. S.* (353)

Rozkład jazdy na drogach żelaznych.

POCIĄGI:	Odchodzą godziny	minuty	Przychodzą godziny	minuty
Warszawsko-Wiedeńska:				
Pośpieszny 3 klasy	6	— rano	9	50 wiecz.
Osobowy 3 klasy	11	10 rano	5	55 po poł
Powyższe pociągi łączą się z drogą łódzką.				
Kurjerski 2 klasy	9	15 wiecz.	7	15 rano
Osobowo-miejsc. 3 kl. do Piotrkowa	6	50 wiecz.	10	10 rano
Warszawsko-Bydgoska:				
Kurjerski 2 klasy	3	15 po poł.	2	35 po poł.
Osobowy 3 klasy	7	— rano	10	30 wiecz.
Osobowo-miejscowy 3 kl. do Kutna	4	40 po poł.	8	25 rano
Warszawsko-Terespolska:				
Pocztowy 2 klasy oraz klasa 3 tylko w komunikacji bezpośredniej . .	3	50 po poł.	2	— po poł.
Osobowy 3 klasy	10	30 rano	8	28 wiecz.
Osobowo-towarowy 3 klasy	7	15 wiecz.	8	13 rano
Warszawsko-Petersburska:				
Kurjerski 2 klasy	10	13 rano	7	43 wiecz.
Osobowy 3 klasy	6	48 wiecz.	3	33 rano
Pocztowy 3 klasy	11	38 wiecz.	9	8 rano
Nadwiślańska do Kowla:				
Pocztowy	3	40 po poł.	2	— po poł.
Osobowy	8	5 wiecz.	8	12 rano
Osobowy do Lublina	7	45 rano	—	— —
Nadwiślańska do Mławy:				
Pocztowy	5	40 po poł.	11	40 rano
Osobowy	9	20 rano	8	27 wiecz.

W drukarni *Kurjera Warszawskiego*—Plac Teatralny nr 473c (nowy 5). Дозволено Цензурою.—Варшава 18 (30) Января 1884 г.
Redaktor Wacław Szymanowski.—Sekretarz Redakcji Tadeusz Czapelski.—Wydawca Gustaw Gebethner